ROK XIX. WARSZAWA, 1 MARCA 1926 R. № 5.



WIADOMOŚCI GRAFICZNE



ADRES REDAKCJI BEDNARSKA 8 m. 6
ADRES ADMINISTRACJI BEDNARSKA 24 m. 2
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE Zł. 0.30
CENA OGŁOSZEŃ: ZA WIERSZ NONPAREL JEDNOŁAMOWY Zł. 0.40
PRZEDPŁATĘ PRZESYŁAĆ NA KONTO P.K.O. 99

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Nasza bolączka

Sprawę uczni omawiali już koledzy kilkakrotnie na łamach naszego pisma, lecz niestety odbijała się ona bez żadnego echa. Długo czekają już ci młodzi pracownicy na polepszenie swego losu, lecz niestety, tak jakby zapomniano o nich.

Przeto jeden z tej olbrzymiej gromady, ośmielam się zwrócić uwagę całego ogółu drukarzy na nasze wprost opłakane położenie. Jako jeden nic nie znaczący człowiek, lecz nie mogący już ścierpieć dłużej olbrzymich nadużyć, jakie spełniają pryncypałowie na tych niedoświadczonych adeptach naszego zawodu, wołam wielkim głosem: „Związku! ty jako jedyna nasza tarcza, racz wejrzeć w nasze położenie i udzielić nam swej pomocy".

— Spodziewam się, że te słowa zrobią głębokie wrażenie, że nie będą to tylko słowa czcze, jak dotąd bywało, ale będą słowami, które starszych członków pchną do czynu.

Jako członek Związku i zarazem jako człowiek trzeźwiej patrzący na życie młodocianych drukarzy, widzę tysiące nadużyć, jakie spełniają pryncypałowie na uczniach. Już nie biorąc pod uwagę tu wprost śmiesznego wynagrodzenia naszej pracy, ale wołam o zapobieżenie innym nadużyciom,—które nie tylko nam szkodzą, ale wogóle całej organizacji. Postaram się odzwierciadlić, w jak najżywsze barwy ustroić położenie dzisiejszego ucznia:

— Uczeń, przychodząc na praktykę, ma obiecane złote góry, właściciel w gładkich frazesach zapewnia rodziców, o korzyściach materjalnych, jakie ich syn będzie czerpał, z jego zakładu, jakie będzie miał wyszkolenie, jak będzie dbał o to, żeby jego uczeń stał się w przyszłości chlubą jego zakładu; boć przecież jemu na tem zależy, aby później inni właściciele chwalili, jego praktykantów jako ludzi, którzy znają prace w różnych gałęziach przemysłu drukarskiego.

Takie i tem podobne frazesy pakuje w głowy rodziców bardzo grzeczny właściciel. A rodzice naturalnie bardzo zadowoleni, że ich synalek dostał się, pod tak dobrą opiekę, pouczają syna w domu, w jaki sposób ma słuchać swego chlebodawcy, jaki ma być dla niego grzeczny, jaki usłużny, jak ma mu podlegać i t. p.

Tymczasem co się dzieje z chłopcem, który przychodzi na praktykę: W pierwszych miesiącach swego pobytu w drukarni chodzi na posyłki i rozbiera sztabiki, i to naturalnie gdy się dobrze sprawuje a pan prowadzący jest z niego zadowolony, inaczej to go wpakuje w kąt, żeby zebrane czcionki z podłogi złożył na winkielak. Później stawia go do rozbierania tekstu i to trwa nieraz z półtora roku. Gdy zaś osiąga już w tym kierunku dostateczną wprawę, daje mu tekst do składania, by uczył się składać, no i przy tej czynności stoi resztę pozostałego czasu praktyki, chyba że go po trzech latach jako nie zdolnego do pracy drukarskiej, zwalniają.

Praktyka jego nie jest też umilana, fukany przez prowadzącego zecernię, odsuwany od towarzystwa zecerów, zamyka się w sobie milczy, obdarzając nieufnością obie strony.

Jest to położenie godne litości, i naturalnie dużo też cierpi organizacja nasza. Młode pokolenie nie jest wychowywane. A później brak w niej członków, odbijanie się od związku, zdawanie relacji z zebrań pryncypałom, to są właśnie skutki tego postępowania wykwalifikowanych już członków.

Związek, jako jedyna ostoja drukarza, powinien, o ile możności, zapobiec dalszemu przyjmowaniu uczniów, aby uniknąć redukcji w szeregach członków wykwalifikowanych; bo o ile uczeń stanie do kaszty, to po kilku miesiącach zrówna się z zecerem, który staje się już zbytecznym, jako pracownik drożej kosztujący.

Koledzy, pouczcie te młode szeregi, aby w przyszłości stały się chlubą naszej sztuki drukarskiej, aby w przyszłości mogły śmiało stawić czoło pasorzytom pracy naszej, wy jako ludzie doświadczeni życiem, uczcie i przygarniajcie młodych. Niech związek, jako matka, opiekuje się nimi, niech przestana starsi darzyć najmłodszych nieufnością. Wy jako silni jednością usuńcie despotyczne bezprawia naszych chlebodawców...

Od dziś niech hasłem każdego okręgu, każdego oddziału, każdego członka jednolitej organizacji będzie sprawa uczni, tej naszej bolączki... Musimy wszelkimi siłami wykorzenić to zło i tak dość już głęboko zakorzenione....

T. B.

Z powodu odezwy Zarządu z Elektoralnej

Zarząd Zw. z Elekt. ogłosił w swym organie „Drukarz" odezwę do członków Centralnego Zw. Druk. w sprawie połączenia. Odezwie tej poświęcimy nieco uwagi.

W pierwszej części odezwy Zarz. Zw. z Elekt. twierdzi, iż przyczyną rozłamu było przystąpienie do Klasowej Centrali, oraz wynikające z tego zmuszanie do strejków politycznych, wysyłanie pieniędzy na poparcie robotników do Moskwy. Dalej tenże zarząd uprzedza, iż połączenie ich z nami nastąpi dopiero wówczas, gdy „na zebraniach ogólnych wybierzecie takich delegatów na Zjazd, którzy uchwalą na nim wystąpienie z Centrali „Klasowej" i zmienią odpowiednie paragrafy statutu w ścisłej bezpartyjności".

Przedewszystkiem muszę tu sprostować twierdzenie autorów odezwy, jakoby na II Zjeździe o przystąpieniu do Kom. Centr. zdecydowano większością 2 czy 3 głosów. Protokół obrad II Zjazdu stwierdza, iż za przystąpieniem do Kom. Centr. było 19 gł., przeciw 8. Na III Zjeździe i na następnych sprawy związane z należeniem do Kom. Centr. decydowane już były jednomyślnie.

Drugie: Zw. Warsz. na Bednarskiej „nie wysyłał pieniędzy na poparcie robotników do Moskwy", lecz na mocy uchwały Ogóln. Zebrania raz wysłał niewielką sumę (według mnie za małą) na dotkniętych straszliwą klęską głodową robotników w Sowdepji. Zrobił to nie z powodów politycznych czy partyjnych, lecz z poczucia ludzkości, chcąc przyjść z pomocą ginącym z głodu. W tym czasie na całym świecie zbierano składki na tych umierających. Pomoc dawały związki zawodowe, różne instytucje burżuazyjne społeczne i filantropijne, a nawet i papież.

Powyżej omówione bezpodstawne zarzuty dowodzą, iż autorzy odezwy albo są celowo w błąd wprowadzeni, albo też piszą, nie znając faktów.

Pozostaje jeszcze trzeci zarzut: „zmuszanie do strejków politycznych". Zarzut ten opiera się na legendzie, iż zrzeszenie na Elektoralnej składa się z wydalonych za niebranie udziału w strejkach politycznych. Faktem jest, iż w latach 1918 — 1920, w momencie wysokiego nastroju rewolucyjnego zebrania ogólne członków Zw. Warsz. z wielkim zapałem uchwalały branie udziału w wystąpieniach proletarjatu, jak święto 1 Maja, manifestacja przeciw tworzeniu Senatu i inne. Uchwały te zapadały jednomyślnie; wyjątkowo znalazł się jeden lub paru oponentów. Koledzy po drukarniach chętnie brali udział w tych wystąpieniach. Znalazło się jednak kilkunastu kolegów, pracujących w zakładzie drukującym endeckie pisma, którzy, nie chcąc utracić dziennego zarobku, nie brali udziału w święcie 1-go Maja, przestali płacić wkładki, pracowali podczas manifestacji przeciw tworzeniu Senatu, a potem zrobili awanturę na posiedzeniu Sądu Honorowego. Z tych powodów zebranie ogólne w końcu 1920 r. usunęło ich z organizacji wszystkiemi głosami przeciw 1. Wykreślono ich za nieprzestrzeganie uchwał ogólnych, niepłacenie wkładek, oraz za niekoleżeńskie zachowanie się wobec członków Sądu Honorowego. Ten „teror polityczny" wykonali nie tylko zatwardziali klasowcy, lecz również wielu z dzisiejszych „bezpartyjnych enperowców". Bowiem wielu z obecnych członków zrzeszenia z Elekt. głosowało za wykreśleniem; a dziś przyjmują na siebie rolę ofiar prześladowania politycznego. Nie widzą, iż są conajmniej śmieszni.

Przejdziemy teraz do warunków połączenia, stawianych przez organizację z Elektoralnej. Kilkakrotnie żądają, by na Zjazd wybrano takich delegatów, a nie innych, którzyby uchwalili wystąpienie z Centrali „Klasowej". Żądanie to wygląda na próbę szerzenia zamętu w naszej organizacji. Próba ta napotka tylko pogardę.

Żądanie wyrzeczenia się „klasowości", na rzecz „bezpartyjności", oraz stawianie warunku, iż „związek drukarski ma być organizacją bezpartyjną (nieklasową)", wskazuje, że autorzy odezwy nie rozumieją, co to znaczy „klasowość" lub „bezpartyjność". Operują oni temi wyrazami w taki sposób, w jaki brukowe pisma kapitalistów, różne dwugroszówki, operowały, gdy chciały zamącić w głowach robotników. Używały one wyrazów „partyjny", „klasowy" w przeciwstawieniu do „bezpartyjny" lub „narodowy". Robotnicze dążenia nazywały klasowemi, partyjnemi, a swoje własne narodowemi, bezpartyjnemi. Pod płaszczykiem bezpartyjności, narodowości usiłowały przemycić szwindle kapitału polsko - żydowsko - niemiecko - międzynarodowego.

Ruch klasowy robotniczy jest to przeciwstawienie się robotników, jako grupy społecznej—kapitalistom. Np. walkaz dążeniami kapitalistów do pogorszenia warunków pracy, do obcięcia świadczeń na rzecz chorych, czy bezrobotnych, dążenia do zwiększenia dnia roboczego i t. p. — jest to walka klasy kapitalistycznej z klasą robotniczą.

Kapitaliści, walcząc z proletarjatem, są solidarni, mimo iż pod względem partyjnym czy narodowym zwalczają się wzajemnie. Zwalczają robotników, jako takich, nie licząc się do jakiej oni partji, czy narodowości należą. Klasowość jest bezpartyjna.

Podpisani pod odezwą, choć nie rozumieją, co to jest klasowość, śmiertelnie jej nienawidzą. Na nią zwalają winę rozłamu. Z wielce naiwnem zacietrzewieniem wołają: „żadna siła nie ma prawa nas zmuszać do popierania takiego lub owakiego programu robotniczego", bo programy różnią miljony ludzi w Polsce. Naiwni, nie wiedzą, iż programy opierają się na interesach. Fabrykant ma program, by jak najwięcej zarabiać, jak najmniej płacić za siłę roboczą a najwięcej z niej zysków ciągnąć; obszarnik ma program, by z pracy parobków jaknajwięcej zyskać; jeden i drugi żąda od państwa, by mu te jego żądania zabezpieczyło, — jeden i drugi nie chce płacić podatków ani danin, lecz cały ciężar gospodarki państwowej usiłuje zwalić na barki klasy pracującej. Robotnik ma na dziś inny program, który się streszcza w jednem: walczy z wyzyskiem. Kto z robotników nie popiera programu robotniczego, ten opuszcza walczących, osłabia ich; ten popiera obóz przeciwny.

Zapewne to wyrzekanie się programu robotniczego skłoniło niektórych członków zarządu z Elektoralnej do pracowania bez dopłaty w dnie, uznane za świąteczne przez umowę cennikową i przez ich własny zarząd. Stanęli wierni swej „bezpartyjności" i „antyklasowości" na takiem stanowisku, jakie usiłowali narzucić robotnikom kapitaliści.

My, jako organizacja zawodowa, *byliśmy, jesteśmy i nadal pozostaniemy ściśle bezpartyjnymi,* a walkę z kapitalistami prowadzić będziemy nie w imię wygody, lecz w *imię walki klas.*

Warunek następny brzmi: „związek drukarski nie może się łączyć z żydami". Musimy zapytać się, o co tu chodzi. Z „żydami" my się nie połączyliśmy, nie łączymy i nie mamy najmniejszego zamiaru się łączyć. Więcej nawet — tych „żydów" zwalczaliśmy i zwalczamy. Z „żydami" łączą się najrozmaitsi bogoojczyźniani przemysłowcy, obszarnicy i finansiści. Oni razem z „żydami", „niemcami" i t. p. beznarodowościowem paskarstwem żerują na nędzy ludzi pracy. Np. dziś cukrownicy polacy, żydzi, niemcy, solidarnie, bez waśni partyjnej narodowościowej łączą się, by cenę cukru podnieść, to samo czynią „baroni węglowi", naftowi i inni.

My łączymy się tylko z drukarzami narodowości żydowskiej.

Podpisani pod odezwą nie mają pojęcia o stosunkach drukarskich w Polsce. Nie wiedzą, że w Małopolsce w związkach złączeni są robotnicy niemcy, polacy, ukraińcy i żydzi od lat kilkudziesięciu. I dobrze im z tem jest, gdyż wspólna organizacja uniemożliwia różnym szumowinom nacjonalistycznym (zarówno polskim, jak żydowskim czy innym) szerzenie waśni narodowościowych i osłabianie szeregów robotniczych ku korzyści różnej narodowości wyzyskiwaczy.

W b. Kongresówce od początków ruchu zawodowego wśród drukarzy w niektórych miastach, jak np. w Piotrkowie lub Sosnowcu, również koledzy żydzi należą do ogólnej organizacji.

W interesie drukarzy polaków leży, by nie mieć obok siebie konkurentów żydów; w interesie drukarzy — polaków czy żydów — leży, by wspólnie bronić warunków pracy, zgodnie pracować zarówno w warsztacie, jak i nad zdobyciem lepszej doli. Z waśni narodowościowych korzystaliby, jedynie właściciele drukarń, tak jak w Warszawie wyzyskują rozłam.

W Warszawie, Grodnie i w paru jeszcze miastach na wschodzie Polski koledzy żydzi mają własne organizacje, gdyż tam są liczniej skupieni. Otóż w Warszawie, w Grodnie dzięki swej organizacji mają oni lepsze warunki pracy, niż drukarze polacy.

Nie dzielić się, lecz łączyć powinniśmy z drukarzami narodowości żydowskiej. Interesy nasze wymagają, by razem z nimi zwalczać wyzyskiwaczy żydów i nieżydów: Żydożerstwo dziś już nawet wśród narodowców nie jest modne; propagują go tylko mechesi.

Warunek trzeci: „personel pomocniczy nie może mieć prawa głosu decydującego i wyborczego na zebraniach ogólnych". Punkt ten wskazuje, iż autorzy odezwy stoją na punkcie widzenia dawnej szlachty polskiej, która odmawiała praw mieszczanom i chłopom. Szlachta Polskę zatraciła, a sama zmarniała. Warunek ten wskazuje, iż kierownicy zrzeszenia z Elekt. nie bardzo zdają sobie sprawę, jak powinna być zbudowana organizacja zawodowa. Pomoc bezwarunkowo należy organizować, by cały personel zakładu solidarnie występował wobec właściciela. Kierownicy związku powinni wiedzieć, iż w razie strejku zakład może uruchomić maszyny przy pomocy nakładaczy, a w zecerni wiele robót mogą wykonać uczniowie. Należy wreszcie od lat młodzieńczych uczyć organizacji. Dlatego my organizujemy pomoc i uczniów; zorganizowanym należą się już pewne prawa i uszanowanie. Wśród personelu są też jednostki inteligentne, mające więcej rozumu, niż niejeden mandaryn z Elektoralnej, na dowód przytoczę, iż personel w Warszawie nie ubiega się o zaszczyty mandatowe.

Prawo głosowania pomocy różnie jest u nas postawione. W Warszawie pełnoletni głosują, a w Małopolsce, w Poznańskiem tworzą oddzielne sekcje i wysyłają do zarządu okręgu swych przedstawicieli. Każdy okręg załatwia te sprawy tak, jak mu najwygodniej.

O warunku czwartym (ostatnim) „wszelkie składki i opodatkowania mogą być nakładane na członków tylko decyzją ogólnych zebrań" — powiem krótko, iż jest on bezprzedmiotowy. W naszej organizacji wysokość wkładek ustanawiają Zjazdy (wkładki centralne) lub ogólne zebranie (wkładki lokalne). Jedynie w nagłych i niecierpiących zwłoki wypadkach Zarząd Główny (na mocy upoważnienia od Zjazdu) ma prawo w razie konieczności opodatkować członków na cel określony. Jest to niezbędne w razie wybuchu strejku, obejmującego wielką liczbę kolegów, by ich w walce podtrzymać. Zwoływanie w tym celu Zjazdu byłoby nierozumnem.

Warunki połączenia, jak to się przekonaliśmy, przedstawiają się jako rzecz nie obmyślona, niczem nie umotywowana. Widoczna jest w nich nieznajomość stosunków drukarskich w Polsce, niezrozumienie potrzeb i zadań ruchu zawodowego drukarzy. Zato wiele pojęć przestarzałych i niewłaściwych w ustach kierowników organizacji robotniczej.

Cechuje je także wielka zarozumiałość. Podpisujący odezwę nie zdają sobie sprawy, że zwracają się z ultymatywnem żądaniem do organizacji poważnej, obejmującej całe Państwo, liczącej około 4.000 członków. Stawiają tej organizacji żądanie, by zmieniła swój kierunek, a przyjęła ich, zapowiadając, iż inaczej nie połączą się. Nie rozumieją, iż im, znikomej mniejszości, należy pójść drogą kompromisu.

A jednak wierzę, iż nietylko wśród członków zrzeszenia z Elektoralnej, a nawet wśród członków zarządu są ludzie zupełnie przekonani o szkodliwości rozłamu o potrzebie połączenia. Niestety, stanowisko ich jest bardzo chwiejne. Czasami gorąco przemawiają za połączeniem, potem występują przeciw połączeniu. Zbyt ulegają partyjnikom w swem łonie.

Mieli świetną okazję dokonać potężnego dzieła — połączenia. Mogli uporządkować stosunki warszawskie. Niestety, dali się uwieść garści frazesów i wymysłów. Zaszczytnie zapisaliby się na kartach historji ruchu zawodowego drukarzy, lecz... pozostali nadal poplecznikami rozłamu.

Mam nadzieję, iż rozsądek i prawdziwy interes ogółu weźmie górę nad uprzedzeniami, rozdmuchiwanemi przez fanatyków-partyjników. Wówczas ostatecznie wstąpią na drogę połączenia. Oby to się stało jaknajprędzej.

A. B.

List otwarty do kol. drukarzy w Lublinie

Koledzy! W roku ubiegłym, dn. 27 grudnia, z inicjatywy Warszawskiego Wydziału Wykonawczego, Zarząd Związku Lubelskiego Drukarzy zwołał Nadzwyczajne Walne Zebranie członków. Na Zebranie to, jak głosi korespondencja z Lublina w Nr. 2-im „Wiadomości Graficznych", przybyło *sześciu* członków Związku!..

Koledzy! Zapytuję, czy w Lublinie pracuje tylko sześciu drukarzy?.. Czy wogóle drukarze lubelscy mogliby, zapomnieć lub nie wiedzieć o przeszłości Organizacji, w roku 1915 w ciężkich warunkach powstałej, Organizacji, która w tym samym już roku zwycięzcze przeszła pierwszy chrzest w walce z kapitałem i bodaj czy nie pierwsza w zaborze rosyjskim uwolniła się od haniebnego jarzma sztukowej pracy w drukarniach. Organizacji, która po kilku latach zmagań z przeciwnościami, zdobyła zasłużone uznanie na pierwszym Zjeździe drukarzy w r. 1919 w Warszawie.

Koledzy! Zanik samodzielności i energji organizacyjnej w Związku Waszym dzisiaj, kiedy więcej niż kiedykolwiek potrzebnem jest solidarne łączenie sił w ogólnym ruchu zawodowym, może być wielkiego zła początkiem.

Związek drukarzy lubelskich ma za sobą żywiołową tradycję czynów, wobec których, obowiązkiem wszystkich drukarzy lubelskich

jest wskrzesić chlubną przeszłość, a skupiając się niezwłocznie w siedlisku tej jedynej robotniczej Organizacji, trwać w pogotowiu do walki o lepszą przyszłość...

Baczność! Ja nie napróżno na alarm dzwonię! Znam dobrze naszego wroga, który już z pochwy miecz dobywa. Nie zmoże on nas jednak, jeśli *wszyscy* będziemy zorganizowani....

Czołem

Teodor Nurowski.

b. prezes Związku lubelskiego.

Wszyscy razem!

Od roku przeszło drukarze warszawscy dyskutowali o połączeniu, była prowadzona dyskusja na łamach „Wiad. Graf.", brali w niej udział również i koledzy z prowincji. Dyskutowały bez przerwy oba zarządy w ciągu dwu miesięcy, w listopadzie i grudniu. Stracono dużo czasu i dużo energji.

Do porozumienia nie doszło z braku dobrej woli i należytego zrozumienia ze strony kilku członków Zarządu z Elektoralnej, którzy za wszelką cenę Związek ten chcą utrzymać i w dalszym ciągu — niewiadomo w czyim interesie — rozłam i dezorganizację drukarzy warszawskich podtrzymywać. Mało tego. Jako jeden z warunków stawiali — rozwiązanie obu związków, a dopiero potem stworzenie jakiegoś dziwoląga. Na to, oczywiście, żaden zdrowo myślący człowiek pójść nie mógł, jak nie zgodziłby się nikt na zburzenie dachu nad głową przed zbudowaniem sobie nowego.

Piszący te słowa musiał w ciągu dwu lat dużo wylewać zimnej wody na zapalne głowy niektórych członków zarządu i przeprowadzać do porządku nad niektóremi planami i projektami, zmierzającemi do pogorszania stosunków i zwiększania zamętu. Marzeniem ich jest w dalszym ciągu podtrzymywanie rozłamu i dezorganizacji w Warszawie, a także zamierzają rozpocząć rozbijanie zorganizowanej prowincji. W tym celu już się odbywają narady z odpowiedniemi czynnikami, pragnąc przyjść w sekurs „Wspólnocie", widocznie poczuli braterstwo broni.

Zamierzenia wcale niezaszczytne, jak i trwanie w dalszym ciągu w separacji od ogółu drukarzy warszawskich.

Część członków Związku z Elektoralnej, nie mogąc doczekać się pomyślnego rozwiązania sprawy połączenia przez powołanych do tego, skonstatowawszy, iż w całej tej sprawie bardziej są stawiane na szalę ambicje sfanatyzowanych jednostek, niż dobro sprawy ogółu drukarzy, oraz nie widząc, żeby połączenie to mogło wkrótce nastąpić — samorzutnie opuściła szeregi Związku, który przez swą odrębną organizację nie jest zdolny do obrony interesów drukarzy, a trwa zupełnie niepotrzebnie w egoistycznej separacji i oderwaniu od całego ogółu i związków drukarzy w Polsce.

Pozwalam sobie zaapelować i do reszty pozostałych kolegów, ażeby w niedługim czasie, w interesie ogółu i w interesie własnym uczynili to samo, t. j. sami połączyli oba związki i tem samem zlikwidowali jeden z nich nikomu i dla nikogo niepotrzebny.

Ażeby to mogło prędzej nastąpić, proponuję kolegom z Elektoralnej, aby każdy z nich zażądał statutu swego Związku i Związku z Bednarskiej, niech poświęci trochę czasu — niech te dwa statuty sam przestudjuje i porówna — bo gdy robi to kto inny, to inaczej wygląda — i wtedy dopiero, przekonawszy się o polityczności i apolityczności obu tych przybytków, zważywszy działalność, żywotność i siłę jednego i drugiego Związku — wtedy niech się zapyta sam siebie, gdzie jego miejsce i niech się deklaruje.

Uważam, że będzie to jeden z najlepiej przekonywających argumentów.

W jedności siła, a więc wszyscy razem!

J. Miałan.

Z Życia Organizacji

Z Oddziału Radomskiego

Z inicjatywy Zarządu Radomskiego Oddziału Zawodowego Związku Drukarzy i Pokr. Zaw. w Polsce udało się w dniu 10 stycznia r. b. dwóch kolegów: Nawrot Władysł. i Kowalik Aleksy do Ostrowca, aby zorganizować tamtejszych kolegów, z których świadomsze jednostki wyrażały chęć przynależenia do naszego Oddziału.

Przybywszy na miejsce, zgromadzono wszystkich kolegów zatrudnionych w Ostrowcu i, wyjaśniwszy im wyczerpująco cele i zadania organizacji — rozwinięto dyskusję, w której wszyscy, biorąc udział, wypowiedzieli się za przystąpieniem in gremio do Radomskiego Oddziału, tworząc stację płatniczą. Przystąpiło 6 kolegów.

Od ręki wybrano delegata, którym został kol. Mikorski Antoni (jeden z inicjatorów przyłączenia, wytrawny związkowiec).

Po uzupełniających informacjach, rozdania statutów i ostatniego numeru „Wiadomości Graficznych" zebranie zakończono — postanawiając domagać się wyrównania dotychczasowych głodowych płac w stosunku do Radomia.

Nowej robotniczej placówce życzyć należy owocnej pracy i powodzenia w zamierzonych przedsięwzięciach!

Z Okręgu Warszawskiego

Z zebrania Sekcji Maszynkarzy.

Po zebraniu Sekcji Maszynkarzy, należących do Związku na Elektoralnej, które odbyło się w dniu 17 stycznia i po uchwale tychże przyłączenia się do Związku na Bednarską, nastąpił szybko akt masowego złożenia książeczek do zamiany.

Wobec tego w dniu 14 lutego zwołano ogólne zebranie wszystkich bez wyjątku maszynkarzy, celem uregulowania swoich spraw i wybrania jednego wspólnego Zarządu Sekcji. Na zebranie to przybyło 80 samych składaczy maszynowych: Przewodniczył kol. S. Baumgarten, sekretarzował kol. Szrajer; asesorowie kol. Ambroziak i Jaworski.

Po przemówieniu powitalnem przez kol. przewodniczącego, otrzymał głos dotychczasowy przewodniczący Sekcji przyłączającej się, kol. J. Wierzbicki, który omówił punkty umowne przyłączenia i stwierdził, że przyłączenie nastąpiło na zupełnie zdrowych warunkach, mogących zadowolnić każdego rozumnego człowieka.

Następnie kol. Miałan, jako były prezes Związku z Elektoralnej, scharakteryzował działalność swoją i maszynkarzy na Elektoralnej, podkreślając, że dążeniem ich była praca organizacyjna, zmierzająca do ujednostajnienia działalności dwóch Związków i do osiągania tą drogą jaknajlepszych wyników dla wszystkich drukarzy warszawskich. Jednakże istnienie dwóch organizacyj, choćby najzgodniej ze sobą żyjących, nie może dać dobrych stosunków dla Ogółu — wobec tego, widząc, że z kontynuowania polityki rozłamowej wychodzą tylko szkody dla ogółu pracującego w drukarniach, a połączenie związków jest złośliwie uniemożliwiane, nie mógł dłużej być świadomym szkodnikiem interesów drukarzy i, widząc zacietrzewienie u pewnej grupy rządzącej na Elektoralnej, która bez względu na rezultaty podtrzymuje rozłam, uważał za swój obowiązek uczciwego kolegi opuścić wraz z całą Sekcją niepożyteczne zrzeszenie.

Kolega Poniatowski zawiadamia zebranych, że ktoś anonimowo złożył jeden czy dwa listy w administracji „Kurjera Warszawskiego", szkalując kolegów działających podczas łączenia się z Bednarską, a pracujących w „Kurjerze Warszawskim". Anonim w swojej zaciekłości posunął się tak daleko, że nawet jednego czy dwóch kolegów zupełnie biernych również oczernia jako niebezpiecznych szkodników wydawnictwa. Metoda walki godna najpodlejszego płaza. Anonim podpisał się jako „przyjaciel" wydawnictwa. Jednakże wydawcy i administrator z obrzydzeniem odnieśli się do niskiej i fałszywej denuncjacji, oświadczając, że nigdyby podobnego „przyjaciela" w swoim zakładzie nie chcieli posiadać. Zebranie z wielkiem oburzeniem wyraziło się o tak nikczemnej metodzie walki.

Najbardziej silną, przekonywającą i podniosłą częścią przemówienia kol. Poniatowskiego było przedstawienie zebranym ścisłych danych o ilości drukarń warszawskich, w których są maszynki do składania, o ilości maszynkarzy tam zatrudnionych, ich nazwisk i przynależności związkowej tychże. A więc maszynki do składania znajdują się w *trzydziestu ośmiu* drukarniach warszawskich. Ilość zorganizowanych maszynkarzy w Związku na Bednarskiej jest 149, ilość pozostałych na Elektoralnej 26, zaś nie należących nigdzie jest 21. Z tych cyfr widzimy, że sytuacja jest zdecydowana i reszta maszynkarzy dotąd jeszcze wahająca się, niema potrzeby łamać sobie głów, co czynić należy, lecz jaknajprędzej znaleźć się we wspólnych szeregach maszynkarzy na Bednarskiej.

Na odbytem zebraniu wybrano jeden powiększony Zarząd Sekcji Maszynkarzy, do którego weszli koledzy: Witecki, Poniatowski, Ciesielski, Szaudynajtys, Baumgarten, Łosik, Glazer, Kowalewski, Miśkiewicz, Zakrzewski, Blarowski, Królik.

Zarząd ukonstytuował się jak następuje: Przewodniczący: Poniatowski, zast. przewodniczącego: Witecki; sekretarz: Ciesielski, zastępca: Szaudynajtys; kierownik biura pośr. pracy: Kowalewski.

Z Zebrania Koła Delegatów.

W dniu 22-II odbyło się zebranie delegatów z drukarń warszawskich z obu organizacyj w lokalu na Bednarskiej. Przewodniczy kol. Żyburski, przebieg obrad notuje kol. Stefanicki.

Kol. Żyburski wezwał zabranych do solidarnej pracy nad uzdrowieniem stosunków.

Kol. Witkowski zdał sprawozdanie o przebiegu akcji połączeniowej. Zawiadomił, iż Wspólna Komisja wznowiła swe prace. Następnie oznajmił, iż w imieniu tejże Komisji uprzedził Min. Pracy, iż z powodu niedotrzymania przez Radę i Wydawców umowy: może dojść do porzucenia pracy w drukarniach warszawskich.

W odpowiedzi Insp. Rady zwołał konferencję z Radą na dzień 22-II, a z Wydawcami na 24-II. Konferencja z Radą nie doszła do skutku, ponieważ Rada obecnie kończy memorjał w sprawie opłat celnych na druki zagraniczne i wnosi o odłożenie konferencji dopiero w pierwszych dniach marca.

Następnie zwrócił się do delegatów z zapytaniem, co słychać w drukarniach; zaznaczył, iż z powodu nadmiaru bezrobotnych

nikt nie powinien pracować ponad normę; byłoby to przykładaniem ręki do głodzenia bezrobotnych. Przypomniał, iż zgodnie z uchwałą ostatniego zebrania powinniśmy szykować się do walki o wskaźnik. Walkę należy prowadzić częściowo, a w pierwszym rzędzie rozpocząć w drukarniach niecennikowych.

W dyskusji koledzy wyrażali opinję, iż walkę należy prowadzić odrazu we wszystkich drukarniach i jej nie odwlekać.

Następnie delegaci zdawali sprawozdanie z warunków pracy w ich zakładach, zawiadamiając o łamaniu cennika w niektórych.

Kol. Witkowski wskazuje, iż przedewszystkiem musimy przeprowadzić wszędzie warunki cennikowe. W ostrych słowach potępia tych, co za niżej pracują. Potępia również tych, co pracują ponad normę, gdyż wydzierają kawałek chleba pozbawionym pracy.

Przyjęto wniosek, by delegaci dali imienną listę pracujących niżej, z wskazaniem, ile który zarabia.

Następne zebranie odbędzie się za dwa tygodnie.

Z Wspólnej Komisji.

Wspólna Komisja obu związków warszawskich wznowiło swe prace nad uzdrowieniem stosunków w drukarniach warszawskich w nieco zmienionym składzie. Do Komisji ze strony kolegów z Elektoralnej weszli kol. Ligęza, Piotrowski i Stefanicki na miejsce kol. Miałana, Nurowskiego i Świackiego.

Pierwsze wstępne posiedzenie przy niepełnym komplecie odbyło się w dn. 12-II. Omówiono warunki pracy w druk. pp. Koziańskich, w zakładzie p. f. Wierzbicki; ułożono wspólną odpowiedź na list Rady, w której zażądano dotrzymania umowy. Kol. Witkowski wskazał, iż należy się szykować do walki o skasowanie wskaźników drożyźnianych.

Na drugiem posiedzeniu w dniu 17-II dokonano wyborów prezydjum, które składa się obecnie z kol. Witkowskiego, przewodniczącego i kol. Stefanickiego, sekretarza.

Omówiono szeroko potrzebę ścisłej i jednolitej współpracy nad uporządkowaniem stosunków cennikowych w drukarniach warszawskich, zajęcie się dzikimi. Poruszono potrzebę zwołania zebrania wszystkich drukarzy dla narad nad sytuacją, oraz wydania odezwy. Postanowiono zwoływać nadal wspólne zebrania Koła delegatów. Kol. Witkowski oznajmił, iż zawiadomił Min. Pracy o niedotrzymaniu warunków umowy przez Radę i że organizacje nasze żądają dotrzymania umowy.

Na trzeciem posiedzeniu kol. Witkowski zdał sprawozdanie z swej konferencji w Inspekcji Pracy z przedstawicielami Wydawców. Zawiadomił ich, dlaczego nie doszło do obrad z Radą i że w razie niedojścia do porozumienia z Radą, może wybuchnąć zatarg. Przedstawiciele Wydawców zaproponowali powtórną konferencję na dzień 6-III, zaznaczając, iż nawet, gdyby z Radą nie doszło do porozumienia, Wydawcy na tem posiedzeniu ostatecznie zadecydują.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad sprawami cennikowemi. Postanowiono przedewszystkiem zająć się drukarniami niecennikowemi. W tym celu należy zwołać zebranie pracujących w tych zakładach i zażądać, by przestali pracować na niższych warunkach, popierając swe żądania groźbą porzucenia pracy. Postanowiono również zająć się losem bezrobotnych. Ponieważ te najbliższe zamiary wymagać będą funduszów, zdecydowano na wniosek kol. Ligęzy zwrócić się do ogółu o dostarczenie potrzebnych środków.

Akcja z niecennikowemi zakładami rozpocznie się niezwłocznie.

Zebranie Sekcji Maszynistów.

W dn. 2 marca o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu Okr. Warsz. odbędzie się zebranie członków Sekcji Maszynistów. Koledzy maszyniści proszeni są o liczne i punktualne przybycie.

Z Oddziału Piotrkowskiego

Prosimy wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem; Stefan Kunke, Al. 3 Maja Nr. 14, Piotrków.

„Drukarz" Nr. 1

Numer 1, organu Elektoralnej p. n. „Drukarz", tak jak tejże nazwy jednodniówka, poświęcony jest całkowicie obronie rozłamu. Ton numeru jest bardziej ostry, więcej zaczepny niż w jednodniówce. Spotykamy tam epitety jak, zdrada, sprzedali, warjaci, złoczyńcy, fałsze, podstępy, i t. p.

Niech sobie używają!

Gorzej jest jednak, gdy świadomie, czy mimowolnie wprowadzają w błąd swych członków. Dwie nieścisłości w odezwie sprostowałem na innem miejscu, tu zaś sprostuję jeszcze parę, gdyż chodzi mi o to, by w naszych sporach nie było zmyśleń.

Zaczynam od sprowadzenia do właściwego poziomu szumnie reklamowanej solidarnie i pomocy Elektoralnej dla ogółu drukarzy w Krakowie, Poznaniu i w Warszawie. Otóż Elektoralna dała na strejk w Poznaniu 1500 zł. zapomogi i 6.500 zł. krótkoterminowej bezprocentowej pożyczki. Suma wydatków na ten strejk wyniosła około 100.000 zł. Zapomoga w stosunku do całości wydatków stanowi 1½%. Na Kraków dali mniej więcej takąż pomoc. W Warszawie w r. 1924 opodatkowali swych członków, tak samo jak to uczynił Okr. Warsz., na finansowanie kosztów lokautu a potem strejku. Ale zaraz po zawarciu umowy cennikowej odmówili dalszego wspólnego finansowania walki o cennik w Warszawie. Oto jak wygląda ta solidarność i pomoc w cyfrach.

Zarzucają zdradę klasowemu związkowi, gdy ktoś z jego członków obejmie kondycję po członku z Elektoralnej, gdy zaś zdarzy się na odwrót — to jest czyn organizacyjny. Przypominają znane wyjaśnienie nawróconego ludożercy, co uważa za złe, a co za dobre: „gdy ja zjem żonę bliźniego, to jest dobre; gdy bliźni zje moją żonę, to jest złe.

Nieprawdą jest, że gospodarka pieniężna w Okr. Warsz. jest niżej krytyki. Zarzucali dawniej, iż wydajemy niepotrzebnie na funkcjonarjusza, dziś sami czynią to samo. Sprawozdania zarz. Okr. Warsz., sprawdzane przez Kom. Rew., drukowane i rozdawane członkom, są o wiele szczegółowsze niż wasze sprawozdania. Nieprawdą jest również, iż kasjer lokautowy zapomniał zdać reszty pieniędzy i rachunków. Pieniądze przechowywane były w kasie Okr. Warsz. Rachunki zdał, lecz pogmatwane, gdyż nie umiał je prowadzić. Odpowiedzialność za to ponosi w połowie i Zarząd z Elektoralnej, gdyż kasjer ten był wybrany również i przez nich. Zresztą o tej sprawie członkowie zarządu z Elekt. byli poinformowani dokładnie, ale nieściśle ją podają.

Kol. Stolarek wie, iż stwiamy zarzut, że pieniądze Elektoralnej na mocy statutu są pod kuratelą Zjedn. Zaw. N. P. R., a „nie w rękach N. P. R.". Czytane były na zebraniu wyjątki, z tego statutu, a potem drukowane w „Wiad. Graf.".

Zakończę słowami kol. Stolarka: „po co zatem te kłamstwa"!

Zabawne są twierdzenia kol. Stolarka i Kieliszczyka, że podstępem zamieniane są książki członkowskie z Elektoralnej na takież z Bednarskiej. Zapominają, iż jeszcze w dn. 8-XI r. ub. zebranie Sekcji Maszynkarzy z Elekt. zażądało połączenia, grożąc, iż w przeciwnym razie opuszczą organizację na Elektoralnej. Wiedzą więc maszynkarze, co robią dając książki członkowskie.

Wspólne biuro pośrednictwa pracy nie doszło do skutku jedynie dlatego, iż organizacja z Elektoralnej żądała stałego uprzywilejowania swych członków.

Nieprawdą jest twierdzenie kol. Świackiego, iż kol. Miałan uczęszczał na zebrania zarządu z Bednarskiej bez wiedzy zarz. z Elektoralnej. Nie czynił tego, gdy był prezesem, nie czyni tego obecnie.

Przytoczyłem tu kilka z nieścisłości „Drukarza", przytoczyć muszę też i rzecz ścisłą, a mianowicie: Zebranie składaczy maszynowych i gazetowych przy udziale członków z Elekt., w dn. 24 stycznia stwierdza, iż nierozumie pobudek wystąpienia maszynkarzy, gdyż wszelkie rozłamy uważa za szkodliwe.

Niżej podpisany również wasz rozłam uważa za szkodliwy i dlatego nie mylicie się, nazywając go „nieprzyjacielem" waszej organizacji. *„Osławiony" Redaktor.*

Zarząd Główny zawiadamia kolegów, iż z powodu, że we wszystkich miejescowościach jest duża liczba bezrobotnych, wyjazdy w celu szukania pracy są wzbronione.

Różne wiadomości

Koncert na Weteranów. Zgrom. Tow. w niedzielę dn. 7 marca o godz. 7 wiecz., w lokalu Nalewki Nr. 8, urządza koncert na rzecz Weteranów drukarzy. Program bogaty i wielce urozmaicony. Orkiestra mandolinistów, Chór, solowe śpiewy, deklamacje i t. p. Bilety do nabycia w Związkach i w Zgromadzeniu.

Nasi na obczyźnie. W miejscowości Lens, departament Pas - de - Calais (północna Francja) wychodzi dziennik „Narodowiec", przeznaczony dla polskich robotników-emigrantów, pracujących we Francji, a wydawany przez posła na Sejm Michała Kwiatkowskiego (Ch. D.), górnoślązaka. W dzienniku tym pracuje siedmiu drukarzy polaków, którzy wyemigrowali z Polski. W ubiegłym miesiącu, kiedy drukarze francuscy przeprowadzili w różnych miastach szereg akcyj cennikowych, udało się i naszym rodakom uzyskać podwyżkę zarobków, które jednak ich zdaniem są b. skromne. Podajemy nazwiska kolegów - emigrantów, w przypuszczeniu, że niektórzy koledzy z kraju znajdą wśród nich swoich znajomych i zechcą nawiązać z nimi korespondencję. Są to: Gąsiorkiewicz Zygmunt z Warszawy, Żalisz Antoni z Poznania, Wędziłowicz Władysław ze Lwowa, Wilczyński Kazimierz ze Lwowa, Pawłowski Fr. z Westfalji, Kempiński Lucjan z Pińczowa, siódme nazwisko nieczytelne. Adres: Le Journal „Narodowiec", Lens, Pas - de - Calais, rue d'Emil Zola.

Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Redaktor: Antoni Burkot.

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna Nr. 15. Telefon Nr. 75-93.